

Fahrenheit 451 (Prosimy zadzwonić później) [FELIETON]

Dzisiejsi młodzi, którzy ukończyli szkoły w stanie takiej samej ignorancji, w jakiej do nich w wieku lat siedmiu poszli, ale za to ze świętym przekonaniem, wskutek lat indoktrynacji, że mają we wszystkim rację i że w naszych liberalnych demokracjach panuje straszliwa dyskryminacja i “strukturalny rasizm” – ci młodzi są szczególnie podatni na propagandę – pisze Agnieszka Kołakowska w kolejnym felietonie z cyklu „Dziękuję za zrozumienie”.

Nie wiadomo, doprawdy, od czego zacząć. Ani tym bardziej na czym kończyć, bo żadnego końca nie widać. Nowa rewolucja kulturalna ruszyła pełną, przerażającą parą, wspierana tym razem nie tylko przez postępowo-lewicowe elity (innymi słowy: elity), uniwersytety i media, lecz także przez nasze rządy, które z haniebnym tchórzostwem ulegają presji tłumów rozwydrzonych bachorów, i przez policję, która klęka przed czarnym – chyba też ze strachu, bo ataki na policjantów się mnożą. Amerykański ruch BLM (“Black Lives Matter”) domaga się całkowitego zniesienia policji, innymi słowy – anarchii. Nasz Wielki Skok Naprzód dawno już się odbył, Kampanii 100 kwiatów w ogóle nie było, i teraz wygląda na to, że wkraczamy w coś jakościowo innego. Już patrzemy z rzewną nostalgią na lata 1960.; niedługo pierwsze lata nowego tysiąclecia będą się nam wydawać błogą epoką Stu Kwiatów.

Widok otumanionych, zidiociałych tłumów, rozwalających pomniki i domagających się cenzury, a rychło zapewne także palenia książek, przywodzi na myśl bardziej maoistowskie Chiny niż Związek Sowiecki – ale o to można się spierać. (Akurat na ten temat chętnie pospierałabym się sama ze sobą, zgodnie z obietnicą, ale nie ma miejsca). W każdym razie coraz mniej wiarygodna wydaje się nadzieja, że to wszystko jest jedynie częścią mody, która przejdzie. Jest to raczej logicznym i przewidywalnym przedłużeniem ideologii tożsamości grupowej – już nie mody, lecz coraz głębiej zakorzenionej, wśród młodych, wizji świata, której przemijania jak dotąd nie widać śladu. Dodać jeszcze koronawirus (który stał się polityczną piłką i bynajmniej nie jest tu nieistotny), islam i ekofaszystów, i mamy ... nie, nie będę nawet próbować określać, co mamy.

Może mają rację ci, co widzą w wielomiesięcznej kwarantannie jeden z powodów obecnych rozruchów. Młodzi, jak wiemy, się nudzą. Każdy pretekst jest dobry, żeby wyjść na ulicę, spotkać się z kolegami, zrabować kilka sklepów i księgarni, pobić kilku policjantów, powycić sobie o obaleniu “systemu”. (Oczywiście w tym przypadku był też rzeczywisty powód – przerażająca scena mordowania człowieka przez policjanta. Niemniej dla organizatorów rozruchów był to jedynie pretekst. Brutalne pchnięcie przez policjanta spokojnie sobie stojącego na chodniku 75-letniego białego człowieka na nikim nie zrobiło wrażenia). Dzisiejsi młodzi, którzy ukończyli szkoły w stanie takiej samej ignorancji, w jakiej do nich w wieku lat siedmiu poszli, ale za to ze świętym przekonaniem, wskutek lat indoktrynacji, że mają we wszystkim rację i że w naszych liberalnych demokracjach panuje straszliwa dyskryminacja i “strukturalny rasizm” – ci młodzi są szczególnie podatni na propagandę. Nie czytają, bo czytać nie umieją. Historii nie znają, bo nikt ich historii nie uczył – prócz historii zbrodni

kapitalizmu, imperializmu i kolonializmu. Jak najślusniej zauważył Pascal, że wszystkie nieszczęścia ludzkości pochodzą z tego, iż ludzie nie umieją siedzieć spokojnie sami w pokoju. Dzisiejsi młodzi na pewno tego nie umieją.

Brutalne pchnięcie przez policjanta spokojnie sobie stojącego na chodniku 75-letniego białego człowieka na nikim nie zrobiło wrażenia

Zapewne mają też rację ci, którzy zauważają, że dzisiejsza młodzież po prostu tak się przyzwyczaiła do wieloletniej postępowej

indoktrynacji, w szkole, w mediach, na uniwersytetach, do wszechpanującej ortodoksji, która zabrania niezależnego myślenia, a właściwie jakiegokolwiek myślenia, i pozwala jedynie na posłuszną akceptację przodującej roli Partii Lewicowych Elit w organizacji każdej sfery życia, iż nie umie się już uwolnić. Brak jej wszelkich normalnych reakcji na brednie, brak jej zdolności do racjonalnego myślenia, brak jej moralej busoli. Ogłupieni, wyprani z ostatnich szczątków mózgów, posłusznie skandujący hasła, wymyślane przez partyjnych ideologów, maszerują bezmyślnie przed siebie. Ale dziś ideologami są nie tylko intelektualiści (o których zdumiewającej podatności na radykalne lewicowe ideologie całe książki pisali o wiele mądrzejsi niż ja), lecz zidiociałe smarkacze, całe pokolenie rozpuszczonych, rozwydrzonych, zdziczałych bachorów. Bachorów, przed których widzimisiami i zachciankami ulegają całe rządy.

Obiecałam, że skoro nikt nie chce się ze mną spierać, będę się spierać sama ze sobą, i naprawdę próbowałam. Przepraszam, nie udało się. Ale nie dlatego, że sama uwewnętrzniłam obecną ortodoksję, według której nie wolno już się spierać, ponieważ zostało zadekretowane, że cokolwiek powie człowiek czarny (lub transgender) jest niepodważalną prawdą, za kwestionowanie której natychmiast się straci pracę (w najlepszym wypadku). Ostatnio kilku dziennikarzy, w Anglii i w Stanach, za to właśnie – za kwestionowanie celów i założeń BLM – pracę straciło. A cele i założenia BLM, jak przypomniał nam parę dni temu świetny (i niezwykle odważny) angielski pisarz i dziennikarz Douglas Murray, są łatwo dostępne na ich internetowej stronie: są nimi “zniszczenie imperializmu, kapitalizmu, białych przywilejów, patriarchy i struktur państwowych”.

Najnowsze hasło ruchu BLM brzmi: “milczenie jest przemocą”. Innymi słowy, jeśli ktoś nie wypowiada się aktywnie po ich stronie – na przykład napadając na policjantów – tego kogoś można oskarżyć o przemoc. Ale przemoc, która oto teraz odbywa się na ulicach naszych miast, nie jest przemocą. Przemocą natomiast jest książka i film “Przeminęło z wiatrem” (podobno lubione przez 73% czarnych w Ameryce), które trzeba zakazać. Harry Pottera też. Niezliczona jest ilość książek, które są przemocą. Oczywiście o próbach zakazywania “niepoprawnych” książek w szkołach i skreślaniu z uniwersyteckich spisów lektur autorów, uważanych za uprzywilejowanych białych rasistów, kolonialistów itp, wiemy już od lat, ale tutaj przeszliśmy już na wyższy bieg. Niewykluczone, że niedługo będą wchodzić do naszych domów, szukać niesłusznych książek i je palić. I do bibliotek – bo przecież milczenie jest przemocą, niesłuszne książki też, a w bibliotece obie te rzeczy można znaleźć. Dziwię się, że BLM nie wymienia na

swojej stronie bibliotek jako instytucji do zniszczenia. Możliwe, że po prostu nigdy o bibliotekach nie słyszeli. Na pewno nigdy w żadnej nie byli.

*Przemoc, która oto teraz
odbywa się na ulicach naszych
miast, nie jest przemocą.
Przemocą natomiast jest
książka i film “Przeminęło z
wiatrem”*

Wszyscy się
zastanawiamy,
dlaczego policja
klęka przed
tłuczącymi ich
czarnymi, dlaczego
rządy, które nadal
mówią Anglikom –
zwyczajnym,

przestrzegającym prawa ludziom – że dla dobra wszystkich mają siedzieć w domu i spotykać się tylko z rodziną, plus ewentualnie jedną osobą poza rodziną, na świeżym powietrzu, utrzymując dwa metry odległości, i (najwyraźniej wskutek presji od nauczycieli) że dzieci nie mogą chodzić do szkoły, jednocześnie pozwalają na demonstracje wielotysięcznych tłumów i godzą się na niszczenie pomników “rasistów”, takich, jak np Churchill albo Gandhi. Może koronowirus jest wirusem postępowym, groźnym tylko dla niepoprawnie myślących – to znaczy tych, którzy, siedząc posłusznie w domu i milcząc, oddają się przemocy.

Dlatego właśnie (między innymi) trudno mi samej ze sobą się spierać: po drugiej stronie nie ma argumentów. Argumenty są zbędne, bo postępowcy i “anty-rasiści” z definicji mają rację. Jest tylko nakaz milczenia (ale jednocześnie zakaz milczenia). Zbędność argumentów,

tak jak zbędność myślenia, jest oczywiście bardzo wygodna – i to kolejny powód, z którego ruch BLM, wraz z całą ideologią tożsamości grupowej, tak łatwo przejął przepiórcze mózgi młodego pokolenia.

Zbędne chyba byłoby dodawać, że ruch ten nie ma nic wspólnego z czarnymi ani ich dyskryminacją – tak samo, jak ruchy pro-palestyńskie i anty-izraelskie nie mają nic wspólnego z losem Palestyńczyków, ani ruch *Extinction Rebellion* z planetą i klimatem.

Ale przynajmniej nie słyszeliśmy nic ostatnio o Grecie Thunberg. Nie odbyły się też planowane międzynarodowe konferencje o klimacie, na które tłumy bogatych biurokratów z całego świata przylatują samolotami. Za to możemy być wdzięczni. Choć koronawirus nie przeszkadza pani Hidalgo, burmistrzowi Paryża, w skupieniu się na zamykaniu ulic dla samochodów, w tym jednej z głównych przejezdnych, rue de Rivoli. A ludzie starsi, których niby mieliśmy chronić? Ci, co siedzą posłusznie w domu? Okazuje się, że przez resztę życia mają siedzieć posłusznie w domu, podczas gdy młodzi jeżdżą na rowerach, demonstrują i biją policjantów.

Agnieszka Kołakowska

Przeczytaj inne felietony Agnieszki Kołakowskiej z cyklu „Dziękuję za zrozumienie”



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030

